

## **KONSEKWENCJALIZM A WYBRANE KWESTIE ETYKI ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO I RODZINNEGO**

Ostatnie lata przyniosły ożywioną dyskusję nad istotnymi zagadnieniami związanymi z etyką życia rodzinnego. W ramach tego, co niektórzy określają jako dostosowanie się do standardów europejskich lub światowych wielokrotnie podejmuje się problem sztucznej prokreacji (technika *in vitro*), antykoncepcji, aborcji czy też eutanazji. Argumenty zwolenników wprowadzenia lub rozszerzenia zasięgu wymienionych powyżej sposobów postępowania mają różną wartość merytoryczną i są bardzo odmienne. Przy głębszej analizie, trudno jednak nie zauważyć, że towarzyszy im często określony teoretyczny punkt widzenia. Nie jest on zawsze uświadomiony, ale jego znamiona można odkryć zarówno w wypowiedziach „specjalistów”, jak też zwykłych uczestników debaty społecznej, którzy optują np. za aborcją lub eutanazją. W ramach argumentacji używanej przez proponentów aborcji, eutanazji czy zapłodnienia *in vitro* padają charakterystyczne określenia: „mniejsze zło”, „najlepsze możliwe rozwiązanie”, „najlepszy efekt”, „najlepsze konsekwencje”. Tak np. dziennikarz znanej codziennej gazety, zwolennik zapłodnienia pozaustrojowego, przeprowadzając wywiad w rodzinie, w której przyszło na świat potomstwo dzięki tej technice, jest tak zachwycony śmiechem dziecka i szczęściem rodziców, że nie widzi żadnego etycznego problemu we wszystkich poprzedzających narodzenie procedurach. Liczy się efekt końcowy: jest dziecko – pragnienie posiadania potomstwa przez parę dotkniętą problemem bezpłodności zostało zaspokojone. W mającym wątpliwości moralne co do *in vitro* czytelniku wywiadu podświadomie rodzi się przekonanie, że z pewnością w takich okolicznościach dobro osiągnięte jest znacznie większe niż ewentualne zło. Następuje rodzaj wewnętrznego osądu, w którym na szalach wagi moralnej pojawiają się wartości dobra i zła, z których jedna ostatecznie przeważa. Ten sam osąd towarzyszył już wcześniej rodzicom dziecka, którzy zdecydowali się na sztuczne zapłodnienie i tym, którzy proponują tę usługę medyczną. Czasami czynnik zła w ogóle nie jest obecny w rozważaniach, bo decyzja, w osądzie ją podejmujących jest najlepszą wśród wielu dobrych.

Wskazane przykłady potocznego osądu moralnego co do *in vitro* powielają się wielokrotnie przy okazji innych, istotnych dla etyki życia rodzinnego kwestii. Refleksja moralna prowadząca do podejmowania konkretnych decyzji znajduje swój odpowiednik na poziomie teorii etycznej. Twierdzenia o „mniejszym złu”, o „najlepszym rozwiązaniu” i o „przewadze dobra nad złem” prowadzą do wspólnego, teoretycznego mianownika, który można określić jako konsekwencjalizm.

## 1. CO TO JEST KONSEKWENCJALIZM?

Słowo „konsekwencjalizm” pojawiło się w literaturze filozoficznej za sprawą G.E.M. Anscombe<sup>1</sup>. Jej znaczący dla rozwoju refleksji etycznej artykuł *Modern Moral Philosophy* jest krytyczną analizą anglosaskiej etyki poczynając od Hume’a a skończywszy na R.M. Hare. Etyka ta naznaczona jest nie tylko znanym powszechnie odejściem od metafizyki, ale również zdecydowaną inklinacją utylitarystyczną. Anscombe uzasadnia w swoim artykule tezę, że poczynając od Sidgwicka różnice pomiędzy znaczącymi brytyjskimi moralistami są faktycznie nieistotne. Pomimo deklarowanego w niektórych przypadkach sprzeciwu wobec utylitarystyki, wszyscy są ostatecznie jego zwolennikami<sup>2</sup>. Anscombe zwraca uwagę, że jedynym kryterium słuszności działania dla Sidgwicka i jego intelektualnych następców są konsekwencje, jakie to działanie spowoduje. W tej optyce znane z chrześcijańskiej lub judaistycznej etyki absolutne zakazy moralne tracą swoją obowiązywalność. Można np. zabić niewinnego człowieka, jeśli to spowoduje jakieś dobre konsekwencje. Brytyjska filozof nie podaje definicji konsekwencjalizmu, choć przytacza ważne argumenty krytyczne, które wykorzystamy w ocenie tego kierunku etycznego.

Choć nie istnieje jednobrzmiąca definicja konsekwencjalizmu, możemy przyjąć, że jest to „doktryna moralna twierdząca, że w dowolnej sytuacji aktem słusznym jest ten, który z niezależnego punktu widzenia (dającego taką samą wagę potrzebom wszystkich), spowoduje najlepszy rezultat całościowy”<sup>3</sup>. Scheffler, który jest autorem powyższej definicji precyzuje, że teoria konsekwencjalistyczna zawiera dwie części. W pierwszej mamy do czynienia z pewnego typu zasadą, która pozwala z niezależnego punktu widzenia (*an impersonal standpoint*) ocenić rezultat całościowy (*an overall outcome*). Przy czym rezultat ten jest oceniany w skali od najgorszego do najlepszego. W drugiej części teoria podkreśla, że akt słuszny to ten, który da w efekcie najlepszy możliwy rezultat całościowy, na jaki stać podmiot moralny. Spodziewając się pytania o kryterium oceny „rezultatu całościowego”, Scheffler dodaje, że konsekwencjaliści mają tu na myśli znaną „zasadę minimalizowania zła i maksymalizacji dobra” lub prościej, uczynienia ze świata miejsca, które jest najlepszym z możliwych<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Por. G.E.M. Anscombe, *Modern Moral Philosophy*, w: *Human Life, Action and Ethics. Essays by G.E.M. Anscombe*, red. M. Geach, L. Gormally, Exeter 2005, s. 184. Artykuł ten pierwotnie został opublikowany w *Philosophy* 53 (1958), s. 1-19.

<sup>2</sup> Taką deklarację składa m. in. W.D. Ross, autor *The Right and the Good* (Oxford 1930).

<sup>3</sup> S. Scheffler, *Introduction*, w: *Consequentialism and its Critics*, red. tenże, Oxford 1988, s. 1. Dla lepszego zrozumienia wywodu przytaczamy definicję w oryginale: „Consequentialism (...) is a moral doctrine which says that the right act in any given situation is the one that will produce the best overall outcome, as judged from an impersonal standpoint which gives equal weight to the interests of anyone”. W celu lepszego oddania w języku polskim intencji autora definicji wyrażenie “an impersonal standpoint” tłumaczymy jako „niezależny punkt widzenia”.

<sup>4</sup> Por. tamże.

Pobieżna analiza przytoczonej definicji konsekwencjalizmu i wyjaśnień, które jej towarzyszą, wyłania istotne dla tego kierunku etycznego cechy. Przede wszystkim mówi się w nim o kryterium słuszności aktu. Słuszność moralna jest w etyce anglosaskiej synonimem obowiązku moralnego lub powinności<sup>5</sup>. Słuszność jest oddzielona od dobra lub też od sfery aksjologicznej, choć jednym z uznawanych obowiązków jest pomnażanie dobra. Stąd paradoksalnie można wykonywać akty słuszne, które nie są moralnie dobre.

Rozróżnienie na słuszność i dobro może zaciemniać kwestię oceny moralności aktu. Przeciętny człowiek widzi w akcie słusznym lub właściwym akt dobry. Taka potoczna ocena znajduje swoje teoretyczne opracowanie. Wychodząc z pozycji etyki tomistycznej, zdecydowany krytyk konsekwencjalizmu Peter Geach podkreśla: „Świadomie ignoruję rzekomą różnicę pomiędzy słusznością i dobrem. U Akwinaty nie ma takiego rozróżnienia. Kiedy Ross powiedziałby, że mamy do czynienia z działaniem moralnie dobrym, ale nie moralnie słusznym, Akwinata stwierdziłby, że człowiek posiadający dobrą intencję wykonał złe działanie. Kiedy Ross powiedziałby, że mieliśmy do czynienia z aktem słusznym, który nie jest moralnie dobry, Akwinata twierdziłby, że zły akt został dokonany w okolicznościach, w których podobny akt z inną intencją byłby aktem dobrym (np. dawanie pieniędzy żebrakowi w celu szukania poklasku, a nie ulżenia czyjejś nędzy)”<sup>6</sup>. Tak więc, klasyczna etyka arystotelesowsko-tomistyczna, w świetle której Geach ocenia konsekwencjalizm jako kryterium moralne działania, uznaje wartość, która jest właściwa danemu działaniu (działanie dobre lub złe). W przypadku działań złożonych (dawanie pieniędzy żebrakowi w jakimś konkretnym celu) intencja działania (w jakim celu daje pieniądze) jest głównym elementem oceny moralnej postępowania. Konsekwencjalizm upatrujący słuszność działania w jego dobrych rezultatach, nie uznaje możliwości przypisania stałej wartości danym aktom. Ich wartość jest przedmiotem kalkulacji strat i zysków.

Pojawiający się w definicji konsekwencjalizmu „niezależny punkt widzenia” (*an impersonal standpoint*) jest reakcją na możliwy zarzut subiektywizmu w ocenie całościowego rezultatu działania. Istotną składową konsekwencjalizmu jest czynnik zwany *agent-neutrality*. Podkreśla się w nim, że to, czy dane konsekwencje są lepsze lub gorsze niż inne, nie zależy od oceny wydawanej przez sprawcę ewaluowanego aktu<sup>7</sup>. Kwestia „niezależnego” punktu widzenia w ocenie rezultatu

---

<sup>5</sup> W.D. Ross prominentny przedstawiciel etyki brytyjskiej twierdzi, iż kiedy mówimy, że „ten akt jest słuszny» chcemy tym samym powiedzieć, że «to jest akt, który powinno się wykonać», bądź też, że «to jest akt, który jest moralnym obowiązkiem», W.D. Ross, *The Right and the Good...*, s. 3.

<sup>6</sup> P. T. Geach, *Good and Evil*, w: *Theories of Ethics*, red. P. Foot, Oxford 1967, s. 72.

<sup>7</sup> Por. W. Sinnott-Armstrong, *Consequentialism*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Fall 2008 Edition)*, red. E.N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/fall2008/entries/consequentialism/> (26.05.2011). Charakterystyka „agent-neutrality” jest dla konsekwencjalizmu pewną cezurą, która pozwala rozróżniać jego węższe i szersze rozumienie. Wielu filozofów twierdzi (np. McNaughton, Rawling), że nie może być mowy o konsekwencjalizmie, jeśli nie jest on „agent-neutral” (rozumienie węższe). Inni podają (np. Bennett, Skorupski), że mamy do czynienia z konsekwencjalizmem

działania zwraca uwagę na bardziej podstawowe zagadnienie, tj. możliwość poznania skutków czynności i ich ewaluacji. Można postawić pytania: Kto jest w stanie obiektywnie poznać to, co wydarzy się w przyszłości? Co jest punktem odniesienia w ocenie skutków, tak, by można je zakwalifikować jako najlepsze? Jakie składowe należy wziąć pod uwagę, by ocenić „rezultat całościowy”? Pytania te współgrają z przytoczonymi na wstępie naszych rozważań stwierdzeniami o „mniejszym złu”, „najlepszych efektach”, czy o „przewadze dobrych skutków nad złymi”, czyli z argumentami spotykanymi w popularnych uzasadnieniach decyzji moralnych. Zanim spróbujemy na nie odpowiedzieć trzeba poszerzyć jeszcze spektrum naszej wiedzy o konsekwencjalizmie.

Obecna w konsekwencjalizmie zasada „maksymalizacji dobra” nasuwa skojarzenie z dobrze znanym kierunkiem w etyce, jakim jest utylitaryzm. Jako doktryna etyczna uznaje, że największą wartością jest użyteczność. W klasycznej formie utrzymuje, że „najlepszym możliwym stanem rzeczy”, spośród wszystkich możliwych, jest ten, który daje największy bilans przyjemności, szczęścia lub satysfakcji<sup>8</sup>. Utylitaryzm jest najbardziej znanym lub wręcz paradygmatycznym przykładem konsekwencjalizmu<sup>9</sup>. Klasyczny utylitaryzm reprezentowany przez Jeremiego Benthama, Johna Stuarta Milla i Henriego Sidgwicka zgodnie podkreśla, że słuszność moralna danego aktu nie zależy od niczego innego, jak tylko od jego konsekwencji. Innymi słowy utylitaryzm, a wraz z nim wszystkie odmiany konsekwencjalizmu twierdzą, że normatywne właściwości aktu moralnego zależą wyłącznie od konsekwencji, jakie dany akt pociąga. W ten sposób konsekwencjalizm przeciwstawia się wszystkim teoriom, które upatrują normatywność aktu w czymś innym niż efekt, jaki dany akt może spowodować. Każda etyka cnót lub szerzej, każda etyka, w której występują akty moralne o charakterze absolutnym będzie przeciwstawna konsekwencjalizmowi.

Klasyczny utylitaryzm reprezentowany przez Milla czy Sidgwicka można określić jako konsekwencjalizm aktu (*act consequentialism*), czyli pogląd mówiący o tym, że działanie jest moralnie słuszne, jeśli to działanie produkuje największą możliwą ilość dobra. Wzajemne związki pomiędzy konsekwencjalizmem a utylitaryzmem dobrze oddaje opinia Sinnotta-Armstronga, który twierdzi, że „w aktualnym użyciu, termin «konsekwencjalizm» wydaje się być pojęciem pokrewnym z wszelkimi formami klasycznego utylitaryzmu”<sup>10</sup>. Możliwe jest jednak rozróżnienie obu kierunków. „Kiedy charakteryzuje się pewną teorią moralną jako konsekwencjalistyczną, odnosi się zasadniczo do sposobu postępowania, (...) który ma

---

niezależnie od tej charakterystyki (rozumienie szersze). Por. D. McNaughton, P. Rawling, *Agent-Relativity and the Doing-Happening Distinction*, *Philosophical Studies* 63 (1991), s. 167-85; J. Bennett, *Two Departures from Consequentialism*, *Ethics*, 100 (1989), s. 54-66; J. Skorupski, *Agent-Neutrality, Consequentialism, Utilitarianism... A Terminological Note*, *Utilitas* 7 (1995), s. 49-54.

<sup>8</sup> Por. S. Scheffler, *Introduction...*, s. 2.

<sup>9</sup> Por. W. Sinnott-Armstrong, *Consequentialism...*

<sup>10</sup> Por. tamże.

na celu wykonanie aktu moralnego lub jego ewaluację<sup>11</sup>. Sposób postępowania jest w swej istocie raczej sposobem podejścia do danego aktu, który musi uwzględnić sumę konsekwencji i to w niezależnej optyce. W utylityzmie z kolei akcent jest położony na treść celu osiąganego (szczęście, przyjemność) i warunki jego maksymalizacji<sup>12</sup>.

Mając na uwadze powyższe rozróżnienie, można uznać, że wszystkie teorie utylitystyczne są konsekwencjalistyczne, ale nie *vice versa*. Sam zresztą konsekwencjalizm, jak przyznają znawcy tematyki, przyjmuje bardzo różne formy i nawet sama ich klasyfikacja jest czymś bardzo skomplikowanym<sup>13</sup>. Prócz wspomnianego konsekwencjalizmu aktu, podkreślającego jako kryterium słuszności działania, maksymalnie dobre jego skutki, generalnie wyróżnia się konsekwencjalizm reguł (*rule consequentialism*). Tenże stoi na stanowisku, że czyn jest słuszny wtedy i tylko wtedy, gdy jest zgodny z zasadami uznawanymi w danym społeczeństwie i przynoszącymi lepsze skutki niż inne alternatywne reguły postępowania<sup>14</sup>.

## 2. SERIA PYTAŃ

Konsekwencjalizm w swoich różnych odmianach potwierdza jedną zasadniczą tendencję. By podjąć dane działanie i by było ono moralnie akceptowalne, należy przypatrzeć się jego efektom i stwierdzić, czy są one dobre. Takie postawienie sprawy wydaje się zgadzać z obecnym w codzienności sposobem oceniania ludzkich czynów. Któż nie zastanawia się nad tym, jakie skutki przyniesie działanie, które podejmuje? Jest to przecież podstawowy wymóg odpowiedzialnego używania wolności. Czy jest moralnie złym podjęcie działania, które przynosi dobro, szczęście, przyjemność i to nie tylko dla osoby zainteresowanej, ale również dla większej społeczności? Czy w sprawach dotyczących moralności podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina nie należy kierować się prostą zasadą maksymalnego dobra dla maksymalnej liczby osób?

Gdyby próbować rozwinąć regułę zawartą w powyższym pytaniu, trzeba by wprost zastanowić się nad bardziej specyficznymi kwestiami. Spróbujemy przedstawić je w formie pytań. Mając na względzie kwestię dietności w małżeństwie, można pytać, czy stosowanie współcześnie dostępnej techniki regulacji poczęć, jaką

---

<sup>11</sup> M.A. Carrasco Barraza, *Conseguencialismo. Por qué no*, Pamplona 1999, s. 14.

<sup>12</sup> Por. tamże.

<sup>13</sup> Por. D. Copp, *Intoduction: Metaethics and Normative Ethics*, w: *The Oxford Handbook of Ethical Theory*, red. tenże, Oxford 2006, s. 22nn.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 23. Wśród różnych dyskutowanych obecnie form konsekwencjalizmu, oprócz konsekwencjalizmu aktu i konsekwencjalizmu zasad wymienia się m.in.: konsekwencjalizm prosty, obiektywny, subiektywny, eudajmonistyczny, perfekcjonistyczny, motywacyjny, hedonistyczny, „sophisticated”, por. T. Biesaga, *Konsekwencjalizm*, w: *Encyklopedia filozofii*, t. V, Lublin 2004, s. 801-803; N. Bunnin, J. Yu, *Consequentialism*, w: *The Blackwell Dictionary of Western Philosophy*, Malden-Oxford-Carlton 2004, s. 134; D. McNaughton, P. Rawling, *Deontology*, w: *The Oxford Handbook...*, s. 424-431.

są środki antykoncepcyjne, jest moralnie złe? Przecież jest to wielkie ułatwienie i lepiej rozumnie podejść do kwestii ilości potomstwa w rodzinie niż zdawać się na trudne i niepewne sposoby, które mogą dać w efekcie tzw. ciążę nieplanowaną lub niepożądaną. Gdy zdarza się sytuacja odwrotna, tzn., gdy mimo starań nie można w sposób naturalny doczekać się upragnionego dziecka, czyż nie jest najlepszym wyjściem zarządzenie niepłodności przy pomocy zapłodnienia pozaustrojowego? Czy da się porównać z czymkolwiek fakt posiadania własnego dziecka, na którego twarzy i w gestach rysuje się podobieństwo do ojca i matki? Przecież jest to dobro i to możliwe do osiągnięcia, które pomnaża radość i dobrobyt małżeństwa i rodziny. Ponadto, czy w dobie niskiego przyrostu naturalnego niewątpliwym dobrem dla społeczeństwa nie jest zwiększenie ilości dzieci, czemu procedura zapłodnienia pozaustrojowego służy?

W licznych rodzinach można obserwować zmaganie rodziców związane z niepełnosprawnością dziecka. Dobrym znakiem w tej dziedzinie jest coraz lepsza diagnostyka medyczna. Pozwala poznać, często już w najwcześniejszych stadiach rozwoju, możliwe zagrożenia i uszkodzenia płodu. Wiele z nich można leczyć już na etapie prenatalnym. Możemy mieć jednak do czynienia z diagnozą, która stwierdza, że płód ma poważne problemy zdrowotne, że jest ciężko i nieodwracalnie uszkodzony lub nieuleczalnie chory i w związku z tym, jeśli się narodzi, będzie udręczony cierpieniem. Czy wając argumenty za i przeciw narodzinom takiego dziecka, nie skłonić się jednak w kierunku aborcji, która zaoszczędzi cierpień i dziecku, i rodzicom? A rozważając kresowe sytuacje życia, czy nie jest słusznym sposób postępowania dzieci lub współmałżonka, którzy w obliczu ogromu cierpienia osoby w stanie terminalnym i na jej wyraźne życzenie, skracają jej „bezsensowne” cierpienie? Czy człowiek musi cierpieć aż tyle, skoro i tak nie przyniesie to polepszenia jakości jego życia? Czyż nie postępujemy w imię miłości do ukochanej osoby i dla jej autentycznego dobra, gdy popieramy eutanazję?

Liczba pytań postawionych w imieniu osób rozważających trudne problemy etyczne związane z życiem małżeńskim i rodzinnym jest długa. Można by ją jeszcze ubogacić o kolejne pytania opisujące inne, liczne dylematy moralne i poprzedzić partykułą pytającą: „Czy?” Wielu, którym zadano by już sformułowane powyżej pytania, odpowiedziałaby w sposób prosty: „Tak”. Antykoncepcja, zapłodnienia pozaustrojowe, aborcja, selekcja preimplantacyjna embrionów, aborcja, eutanazja są dobre, gdyż w określonych sytuacjach przynoszą skutki, które są lepsze od innych, alternatywnych. A jeśli ktoś na postawione w poprzednim paragrafie pytania odpowie: „Nie”, jakie argumenty jest w stanie przedstawić, by podważyć pozytywną opinię o konsekwencjalistycznych, przynoszących dobro rozwiązaniach, takich jak aborcja czy eutanazja?

### 3. PRÓBA KRYTYKI

W omawianym na wstępie naszych rozważań artykule *Modern Moral Philosophy* autorstwa G.E.M. Anscombe możemy znaleźć cenne wskazówki dotyczące

krytycznego spojrzenia na konsekwencjalizm. Anscombe twierdzi, że wbrew pozorom konsekwencjalizm jest bardzo „płytką filozofią”<sup>15</sup>. Nie jest ona w stanie znaleźć żadnych głębszych uzasadnień decyzji moralnych, niż te, które są oparte na pewnej społecznej konwencji. Konsekwencjalista nie ma podstaw, by twierdzić, że dana rzecz jest moralnie dopuszczalna i możliwa, a inna z kolei zakazana. Dzieje się tak, ponieważ zgodnie z esencjalną dla konsekwencjalizmu hipotezą, o moralnej dopuszczalności lub zakazie decydują skutki. Te zaś są niemożliwe do określenia, gdyż człowiek może zawsze zmienić to, co wprawdzie planował i zakładał. Anscombe, idąc dalej w krytyce, mówi, że konsekwencjalista może co najwyżej powiedzieć, że człowiek nie powinien realizować takiej, a nie innej rzeczy. Ale to znów rodzi pytanie o podstawę, na której może się opierać taki zakaz? Trzeba założyć, że istnieje jakiś standard, jakiś trwały punkt odniesienia lub prawo, według którego można mierzyć moralność określonego czynu. Skąd jednak ludzie wyznający, że moralność zależy od skutków działania, mogą wziąć taki standard lub regułę? Odpowiedź Anscombe, z którą trudno się nie zgodzić, jest jednoznaczna: „ze standardów dostępnych w ich społeczeństwie lub kręgu zainteresowań”<sup>16</sup>. Jaka jest jednak wartość takich standardów? Brytyjska filozof nie zostawia złudzeń, twierdząc, że prawdopodobieństwo, że są one przyzwoite, jest bardzo małe.

W mentalności konsekwencjalistycznej trudno o istnienie jednoznacznych zakazów działań, w sensie negatywnych reguł wyznaczających limit oddzielający czyn moralny od niemoralnego. Wszystko zależy od opinii, która panuje w danym momencie historii i określonym miejscu. Mamy więc do czynienia z konwencjonalizmem lub pragmatyzmem, który może okazać się bardzo niebezpieczny. Wzorce lub standardy postępowania, według których można ocenić czy dane działanie jest moralnie dobre są czymś umownym, zmiennym. Tak jak zmienia się opinia otaczającej nas społeczności, w taki sam sposób zmienia się ewentualna „norma” negatywna. Trudno ją zresztą nazywać normą, skoro jedyną, przyjętą w konsekwencjalizmie zasadą określającą wartość działania są osławione „dobre skutki”. Co to jednak znaczy, że można mówić o skutkach dobrych? Jak ocenić, że są one rzeczywiście dobre?

Zagadnienie dobra, które jest istotne w teorii konsekwencjalizmu jest bardzo skomplikowane. „Konsekwencjalizm, jako taki, nie mówi nam, co jest dobrem” – stwierdza znawca tematu David O. Brink<sup>17</sup>. By odpowiedzieć na to pytanie na poziomie teoretycznym, należałoby mieć ogólną teorię wartości. Tej jednak w konsekwencjalizmie brakuje. Gdyby brać pod uwagę tę formę konsekwencjalizmu, jaką jest utylitaryzm hedonistyczny, to dobrem będzie przyjemność przeciwstawna przykrości uznawanej za jedyne zło. Jednak jest to tylko jedna z wielu możliwych interpretacji konsekwencjalizmu i to nie pozbawiona trudności. Nie jesteśmy przecież w stanie dokładnie określić, czym jest przyjemność, gdyż zależy od

<sup>15</sup> Por. G.E.M. Anscombe, *Modern Moral Philosophy...*, s. 187.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 187-188.

<sup>17</sup> D.O. Brink, *Some Forms and Limits of Consequentialism*, w: *The Oxford Handbook...*, s. 389.

indywidualnych i subiektywnych stanów psychologicznych. Inną odpowiedź dotyczącą dobra daje, zdaniem teoretyków konsekwencjalizmu, podejście „obiektywne” do tego zagadnienia. W tym ujęciu dobro polega na „doskonałości” czyichś istotowych zdolności, np. racjonalnych lub na posiadaniu różnorodnych dóbr takich jak wiedza, przyjaźń, piękno, sukces<sup>18</sup>. Jednak w tym przypadku można zastanawiać się, czy chodzi o czyjeś indywidualne odczucie, czy też o jakąś inną, obiektywną rzeczywistość. Bez metafizycznej podstawy i związanej z nią zdrowej antropologii trudno jest o obiektywność w podejściu do dobra. Zwolennicy konsekwencjalistycznej argumentacji używanej do usprawiedliwiania takich zachowań jak aborcja, eutanazja czy selekcja embrionów mówią o „dobru”, ale treść tego pojęcia odbiega od tego, czego uczy Arystoteles czy Tomasz z Akwinu.

W konsekwencjalizmie „dobro moralne przekształca się w techniczno-estetyczną właściwość czynów ludzkich. Jest właściwością, którą czyny ludzkie osiągają w takiej mierze, w jakiej są skutecznymi środkami do osiągnięcia tego (czymkolwiek by to było), co przyjmuje się za cel. Innymi słowy, dobro lub dobra, które przyjmuje się jako cel, «stawiają ponad» innym dobrem i determinują dobroć moralną. Czy celem tym byłaby przyjemność lub wolność, czy dobro publiczne lub jakakolwiek inna rzecz, przekształca się on w ostateczną instancję potwierdzającą. W ten sposób dobro lub zło moralne czynów zależy od tego, czy pomagają one w osiągnięciu tego celu”<sup>19</sup>. W tej optyce nie trudno zauważyć wszechobecny relatywizm w pojmowaniu dobra i jego instrumentalizację.

Konsekwencjalizm nie tylko twierdzi, że działanie jest słuszne, jeśli przyniesie najlepszy możliwy skutek, ale zachęca również do dokonania swoistej kalkulacji dobrych efektów. Omawiając ogólne zasady konsekwencjalizmu, poruszyliśmy kwestię „niezależnego” punktu widzenia w ewaluacji rezultatu działania. Podnieśliśmy problem tzw. rezultatu całościowego, czyli maksymalnej sumy dobra, którą powinien dać jakiś czyn, by był słuszny. Zadaliśmy w związku z tym pytanie o znaczenie postulatu „maksymalizacji dobra”. Oceniając krytycznie konsekwencjalizm nietrudno nie zgodzić się w tej sprawie z odpowiedzią Johna Finnisa: „Fundamentalnym problemem jest fakt, że metodologiczny nakaz maksymalizacji dobra (dóbr) jest irracjonalny. I ważnym jest to, by zauważyć, że ta irracjonalność nie jest (...) związana tylko z praktycznie niefunkcjonującą metodą. Choć faktycznie metoda konsekwencjalistyczna jest istotnie niefunkcjonująca i to w sposób notoryczny. Bardziej istotnym niż to jest fakt, że [ten] metodologiczny nakaz jest *bezsensowny*. To znaczy, że jest bezsensowny w taki sposób, w jaki bezsensownym jest zsumowanie rozmiaru tej kartki, cyfry sześć i masy tej książki. «Dobro(a)» mogą być mierzone i sumowane w sposób wymagany przez etykę konsekwencjalistyczną tylko jeśli: (a) ludzie mieliby pewien pojedynczy, ściśle zdefiniowany cel albo funkcję («dominujący cel»), lub (b) różnorodne cele, do

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 382.

<sup>19</sup> G.G. Grisez, *Teología moral cristiana y consecuencialismo*, w: *Principios de vida moral*, red. W. May, tłum. A. Sarmiento, Barcelona 1994, s. 189.



których ludzie faktycznie dążą, posiadałyby pewien wspólny faktor, taki jak np. «satisfakcja z pragnienia». Jednakże – jak konkluduje Finnis – żaden z tych warunków nie jest do spełnienia<sup>20</sup>.

Dosadne słowa Finnisa mówią o niemożności porównywania dóbr przynależących do różnych sfer. Dobro nie jest wielkością policzalną, choć istnieje hierarchia dóbr. Bez klarownego podziału na dobro, jakim jest sama osoba ludzka (co nazywa się godnością) i tzw. *dobra dla osoby*, wśród których wyróżnia się dobra *koniecznie* związane z jej strukturą (życie) i inne (np. integralność cielesna), trudno o właściwą ocenę ludzkiego czynu<sup>21</sup>. W argumentacji konsekwencjalistycznej, która towarzyszy np. uzasadnieniu zapłodnienia pozaustrojowego, mówi się o dobru, jakim jest istnienie dziecka, które rodzi się przy pomocy tej metody. To faktyczne dobro, ale sama procedura depcze godność ludzką w dziedzinie rozrodczości, gdyż człowiek traktowany jest w niej jako „produkt”, jako pozytywny rezultat technicznego zabiegu. Ponadto w postępowaniu towarzyszącemu technice *in vitro*, takim jak selekcja preimplantacyjna embrionów, te ostatnie postrzegają się tak, jakby ich jedyną wartością był materiał genetyczny<sup>22</sup>. Posiadanie patologicznych, z punktu widzenia genetyki, cech, dyskwalifikuje embrion. Nie liczy się człowiek jako taki, którym jest każdy embrion, ale jego biologiczna strona. Brak liczenia się z człowiekiem i jego godnością może jednak iść jeszcze dalej. Skoro embrion jest „niechciany”, to zamiast zostać „zmarnowany” może posłużyć jako środek do ewentualnego leczenia pewnych chorób. Spodziewany skutek będzie dobry, tzn. ratowanie zdrowia chorych. Taką, niewątpliwie konsekwencjalistyczną argumentację, proponują adwokaci badań z użyciem tzw. embrionalnych komórek macierzystych. Tak więc, bez uznania bezwzględnego prymatu godności człowieka, bez klarownego rozróżnienia związanego z hierarchią dóbr, nietrudno jest pobłądzić.

Zasada „minimalizowania zła i maksymalizacji dobra”, esencjalna dla konsekwencjalizmu, jest często obecna w decyzji małżonków dotyczącej używania środków antykoncepcyjnych jako metody regulacji poczęć. Kwestia ilości potomstwa jest kwestią rozumnej odpowiedzialności człowieka. Często słyszymy zdanie: „Nie stać nas na kolejne dziecko”. Nietrudno się zgodzić, że wypowiedzenie takiego zdania niekoniecznie jest wyrazem czyjegoś egoizmu. To jednak, co może niepokoić, to sposób uzasadniania decyzji i praktyczna realizacja wybranego celu, tzn. rezygnacja z kolejnego potomka. Popularnie mówi się, że antykoncepcja jest „mniejszym złem” niż aborcja lub że: „Na pewno jest lepiej używać środków antykoncepcyjnych niż zająć w niechcianą ciążę”. W tym drugim przypadku antykoncepcja jest uznawana za „większe dobro”. Na poziomie argumentacji za wyborem antykoncepcji przemawia więc wyraźnie myślenie konsekwencjalistyczne.

<sup>20</sup> J. Finnis, *Natural Law and Natural Rights*, Oxford 1980, s. 113.

<sup>21</sup> Por. T. Styczeń, J. Merecki, *ABC etyki*, Lublin 2007, s. 36.

<sup>22</sup> Słowo „selekcja” w takim przypadku nasuwa niestety tragiczne doświadczenia czasów nazistowskich, w których o przeżyciu więźnia w obozie koncentracyjnym, decydował jego wzrost, siła fizyczna lub posiadanie spracowanych dłoni, por. A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 1972, s. 69-73.

Jaki może być jednak motyw wybrania „mniejszego zła” czy „większego dobra”? W perspektywie konsekwencjalistycznej takiego motywu nie znajdziemy. Ponieważ to, co ktoś w momencie wyboru uważa za „dobre”, „lepsze” lub też za „mniejsze zło”, daje w efekcie podejmującego decyzję dokładnie to, co ktoś zaplanował, tzn. dobro moralne lub „mniejsze zło”, które w ostatecznym rozrachunku jest też dobrem. By dobrze zrozumieć błąd konsekwencjalizmu, trzeba przypomnieć, że słusznym moralnie jest według tej doktryny to, co daje dobre lub najlepsze efekty. Dochodzimy więc do absurdu, w którym jedynym uzasadnieniem słuszności czyjejś decyzji jest arbitralne stwierdzenie, że coś, czego jeszcze nie ma, przyniesie, w opinii sprawcy, dobre skutki<sup>23</sup>.

Krytyka konsekwencjalizmu, w której zdecydowanie odrzuca się tezę o wyłącznej, normotwórczej funkcji skutków działania, może powodować pewne niezrozumienie dotyczące moralnego znaczenia tychże skutków. Dokonując wyboru moralnego, z pewnością zastanawiamy nad tym, jaki będzie efekt naszego działania i ta ocena wpływa na to, czy je podejmujemy czy nie. Nie jest jednak właściwym branie pod uwagę wyłącznie zewnętrznych skutków działania: „Z tego punktu widzenia, konsekwencjalizm jest teoretycznie niekompletny, ponieważ konsekwencje nie zawsze są te same ani jednoznaczne (...) Tak więc (...) błędem konsekwencjalizmu jest to, że proponuje on kryterium zależne od przypadku”<sup>24</sup>. Leonardo Polo, który jest autorem tej opinii, dodaje ponadto: „Konsekwencjalizm jest przesadnie prosty. Działanie ludzkie jest dokonującym się procesem. Nie sprowadza się tylko do swego początku, ponieważ działający nie interweniuje tylko raz. Być gotowym do tego, by wielokrotnie interweniować, jest charakterystyczne dla odpowiedzialności etycznej. Mogę [w ten sposób] poprawić moje błędy”<sup>25</sup>.

Jakie jest więc znaczenie skutków działania? Czy mogą one wpłynąć na jego dobro lub zło moralne? Próbując odkryć istotę problemu, Robert Spaemann precyzuje w następujący sposób to, o co pytamy: „Chodzi o to, by się dowiedzieć, czy określone skutki nigdy nie mogą być spowodowane lub przeciwnie, czy jest dozwolony jakikolwiek akt dlatego, że w dłuższej perspektywie zostanie usprawiedliwiony przez zbiór pozytywnych konsekwencji. W ostateczności chodzi więc o wiekowe zagadnienie, czy cel uświęca środki, kiedy jest celem dobrym, który wynagradza zło spowodowane przez użyte środki”<sup>26</sup>. Podejście do tego zagadnienia zależy od wizji człowieka i związanych z nią norm moralnych. Trudno spodziewać się po konsekwencjaliście lub utylitaryście twierdzenia, że cel nie uświęca środków, skoro normą ostateczną moralności jest właśnie cel. Jakiegokolwiek byłyby środki, jeśli tylko służą dobremu, arbitralnie określönemu celowi, będą usprawiedliwione.

<sup>23</sup> Por. G.G. Grisez, *Teología moral cristiana...*, s. 190.

<sup>24</sup> L. Polo, *Ética: Hacia una versión moderna de los temas clásicos*, Madrid 1996, s. 175-176.

<sup>25</sup> Tamże, s. 176.

<sup>26</sup> R. Spaemann, *Ética: Cuestiones fundamentales*, tłum. J.M. Yanguas, Pamplona 2001, s. 75.

W innej optyce, która rozróżnia hierarchię dóbr ukoronowaną nienaruszalną godnością osoby ludzkiej, obowiązuje *zasada mniejszego zła*. Jest ona jednak zupełnie inaczej rozumiana niż „mniejsze zło” w układzie konsekwencjalistycznym<sup>27</sup>. Zasadę tę można wyrazić w następujący sposób: „W sytuacji konfliktu dóbr usytuowanych na różnych poziomach aksjologicznej hierarchii wyznaczonej przez bytową strukturę osoby ludzkiej (...) pierwszeństwo ma dobro znajdujące się na wyższym poziomie hierarchii (w ten sposób dobro całości organizmu usprawiedliwia różnego rodzaju interwencje chirurgiczne, np. amputację niektórych organów: palca, by uratować dłoń; dłoni, by uratować rękę). Słusznościowe normy moralne stojące na straży dóbr niezwiązanych w sposób konieczny z istnieniem i tożsamością osoby jako osoby obowiązują zatem w sposób restryktywny (chirurg, dokonując operacji, leczy, nie kaleczy)”<sup>28</sup>. Rozpatrując poruszone przez nas wybrane kwestie moralne dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego, widzimy, że żadna z nich nie kwalifikuje się do aplikacji tej zasady. Niezależnie od tego, czy podejmiemy problem zapłodnienia pozaustrojowego, aborcji, eutanazji, antykoncepcji lub selekcji preimplanacyjnej embrionów, dobra, które stają się celem, są osiąganane za pomocą negacji dobra nienaruszalnego, jakim jest godność człowieka. Jest to możliwe, bo nie mogąc określić istoty dobra, konsekwencjalizm ustala hierarchię dóbr *ad hoc*, zależnie od partykularnych potrzeb.

## PODSUMOWANIE

W naszych rozważaniach wyszliśmy od stwierdzeń, które są obecne w medialnym dyskursie, a które dotyczą istotnych zagadnień związanych z moralnością rodziny i małżeństwa. Podjęta próba analizy tych wypowiedzi doprowadziła do jednego z najbardziej popularnych sposobów uzasadnienia decyzji moralnych, jakim jest konsekwencjalizm. Mimo pewnej atrakcyjności, która przejawia się w argumentacji mówiącej o pomnażaniu dobra i minimalizowaniu zła, ten etyczny kierunek okazał się nie tylko intelektualnie „płytki”, ale również bezsensowny. Powodem tego jest przede wszystkim zbytnia prostota konsekwencjalizmu, który uniemożliwia dobre zrozumienie struktury ludzkiego działania. Teleologiczny postulat o wyłącznym kryterium słuszności moralnej działania, jakim jest jego dobry skutek, okazuje się niemożliwym do realizacji. Skutki działania mogą być różne od przewidywanych, a ich wartość nie jest przedmiotem kalkulacji. Konsekwencjalizm nie dysponuje jednoznacznym rozumieniem dobra, stąd wynikają ustawiczne

<sup>27</sup> Zagadnienie „mniejszego zła” ma długą historię i wiele ciekawych treści, które wymagają osobnego przedstawienia, przekraczającego zakres tematyczny niniejszego artykułu. Interesującym problemem jest, m.in., użycie w języku potocznym wyrażen, które choć brzmieniowo są podobne do argumentów konsekwencjalistycznych, to jednak treściowo różnią się od nich, por. G.G. Grisez, *Teología moral cristiana...*, s. 191-192; F.C. Fernández Sánchez, *Principio o argumento del mal menor*, w: *Lexicón. Términos ambiguos y discutidos sobre familia, vida y cuestiones éticas*, red. Consejo Pontificio para la Familia, Madrid 2006, s. 999-1010.

<sup>28</sup> T. Styczeń, J. Merecki, *ABC etyki...*, s. 39.

problemy związane z wyborem dóbr, dla których osiągnięcia, depcze się osobową godność ludzką. Konsekwencjalistyczne argumenty popierające aborcję, eutanazję, zapłodnienie *in vitro*, antykoncepcję, selekcję preimplantacyjną embrionów, w świetle zdrowej antropologii opartej na metafizycznym fundamencie, okazują się arbitralnymi stwierdzeniami. Zdrowa etyka rodziny i małżeństwa to coś więcej niż arytmetyczny rachunek zysków i strat, a stwierdzenie, że coś jest dobre, bo wydaje się, że jest dobre, nie może być kryterium decydującym w podejmowaniu decyzji moralnych.

## SUMMARY

### **Consequentialism and Selected Ethical Issues of Marriage and Family Life**

In the last decades, we have been witnessing in the public forum, especially in the media, arguments of various proponents of abortion, euthanasia, contraception, *in vitro* fertilization and other ambiguous procedures, which are dangerous to the healthy moral life of marriage and family. The line of arguments of those who advocate in favor of these procedures uses many characteristic expressions: “greatest net good”, “lesser evil”, “best consequences”, “smallest net harm”, “greater balance of good over bad that could be expected from any other alternative”, “maximization of good”, etc. Undoubtedly, when we want to find any theoretical foundation for these expressions, we are to recognize their consequentialist roots. Consequentialism in its simplest form claims that the right action is the one which will produce the best overall outcome. All different forms of consequentialism (utilitarianism included) share a very attractive idea that what people have to do is to “minimize evil and maximize good”. However, consequentialists are not able to define what is good. Deeper analysis shows that the consequentialist theory is implausible for it is too simple and absurd. It does not recognize the psychology of human action and the possibility of changing a decision by a moral agent. This article proves that without a foundation in metaphysics, anthropology and a clear hierarchy of values crowned with the supreme value of human dignity, human actions are exposed to the unjustified arbitrary decisions which are able to destroy a sound marriage and family.

Key words: consequentialism, utilitarianism, maximization of good, human dignity, abortion, euthanasia